



The Holy See

CELEBRAZIONE DELLA DOMENICA DELLE PALME E DELLA PASSIONE DEL SIGNORE

OMELIA DEL SANTO PADRE FRANCESCO

Piazza San Pietro

XXXIV Giornata Mondiale della Gioventù

Domenica, 14 aprile 2019

[Multimedia]

Owacje podczas wjazdu do Jerozolimy i upokorzenie Jezusa. Święteczne wołanie i okrutna zawziętość. Ta podwójna tajemnica towarzyszy co roku rozpoczęciu Wielkiego Tygodnia, w dwóch wydarzeniach charakterystycznych dla tej uroczystości: procesji z gałązkami palmowymi i oliwnymi na początku, a następnie w uroczystym odczytaniu opisu Męki Pańskiej.

Pozwólmy się zaangażować w tę akcję ożywioną przez Ducha Świętego, aby otrzymać to, o co prosiliśmy w modlitwie: towarzyszyć z wiarą naszemu Zbawicielowi na Jego drodze i zawsze pamiętać o wspaniałej nauce Jego męki jako wzoru życia i zwycięstwa nad złym duchem.

Jezus pokazuje nam, jak stawić czoło chwilom trudnym i najbardziej podstępny pokusom, zachowując w sercu pokój, który nie jest oderwaniem, nie jest obojętnością czy czymś nadludzkim, ale ufnym powierzeniem się Ojcu i Jego woli zbawienia, życia, miłosierdzia. Podczas całej swej misji doznawał On pokusy „wypełniania swego dzieła”, na swój sposób i uwalniając się od posłuszeństwa Ojcu. Od samego początku, w zmaganiu czterdziestu dni na pustyni, aż do końca, w męce, Jezus odrzuca tę pokusę przez posłuszne zaufanie Ojcu.

Także dzisiaj, gdy wkracza do Jerozolimy, pokazuje nam drogę. Ponieważ w tym wydarzeniu zły, książę tego świata miał kartę przetargową: kartę *triumfalizmu*, a Pan odpowiedział, pozostając wierny swojej drodze, *drodze pokory*.

Triumfalizm próbuje przybliżyć cel za pomocą skrótów, fałszywych kompromisów. Dąży do wskoczenia na rydwan zwycięzcy. Triumfalizm żyje gestami i słowami, które nie przeszły jednak przez tygiel krzyża; karmi się konfrontacją z innymi, uznając ich zawsze za gorszych, błędzących, nieudaczników... Subtelna forma triumfalizmu jest światowość duchowa, która jest największym zagrożeniem, najbardziej przewrotną pokusą, zagrażającą Kościołowi (De Lubac). Jezus zniszczył triumfalizm swoją męką.

Pan naprawdę dzielił radość i cieszył z ludźmi, z młodymi, którzy wykrzykiwali Jego imię, obwołując Go Królem i Mesjaszem. Jego serce radowało się widząc entuzjazm i święto ubogich Izraela. Do tego stopnia, że faryzeuszom, którzy prosili Go, aby zganił swoich uczniów za ich skandaliczne owacje, odpowiedział: „Jeśli ci umilkną, kamienie wołać będą” (Łk 19, 40). Pokora nie oznacza zaprzeczania rzeczywistości, a Jezus jest naprawdę Mesjaszem, Królem.

Ale *jednocześnie* serce Chrystusa jest na innej drodze, na drodze świętej, którą znają tylko On i Ojciec: tej, która prowadzi od „natury Boga” do „natury sługi”, drodze upokorzenia w posłuszeństwie „aż do śmierci - i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 6-8). Wie, że aby osiągnąć prawdziwy triumf, musi *uczynić miejsce dla Boga*; i jest tylko jeden sposób, by uczynić miejsce dla Boga: *odarcie, ogołocenie się*. Milczenie, modlitwa, upokorzenie się. Z krzyżem nie można negocjować, albo się go przyjmuje, albo się go odrzuca. A ze swym upokorzeniem Jezus chciał otworzyć nam *drogę wiary* i nas na niej poprzedzić.

Za nim pierwszą, która podążała tą drogą, była Jego Matka, Maryja, pierwsza uczennica. Dziewica i święci musieli cierpieć, aby podążać w wierze i woli Bożej. W obliczu trudnych i bolesnych wydarzeń życiowych odpowiedź wiary kosztuje „*swoisty trud serca*” (por. Św. Jan Paweł II, Enc. *Redemptoris Mater*, 17). To noc wiary. Ale jedynie z tej nocy wschodzi świt zmartwychwstania. U stóp krzyża Maryja przemyślała na nowo słowa, którymi Anioł zapowiedział jej Syna: „Będzie On wielki [...]; Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca” (Łk 1, 32-33). Maryja na Golgocie stoi w obliczu całkowitego zaprzeczenia tej obietnicy: jej Syn umiera na krzyżu jak złoczyńca. W ten sposób triumfalizm, zniszczony upokorzeniem Jezusa, został również zniszczony w sercu Matki; obydwójce umieli milczeć.

Poprzedzeni przez Maryję niezliczeni święci i święte szli za Jezusem drogą pokory i posłuszeństwa. Dzisiaj, w Światowy Dzień Młodzieży, pragnę przypomnieć wielu młodych świętych, zwłaszcza tych „z sąsiedztwa”, których zna tylko Bóg, a których czasami lubi On nam ukazywać z zaskoczenia. Drodzy młodzi, nie wstydźcie się okazywać entuzjazmu dla Jezusa, głośno wołać, że *On żyje*, że jest waszym życiem. Ale jednocześnie nie lękajcie się iść za Nim drogą krzyża. A kiedy poczujecie, że prosi was o wyrzeczenie się siebie, pozbycie się waszych pewników, o całkowite powierzenie się Ojcu, który jest w niebie, cieszcie się i radujcie! Jesteście na drodze królestwa Bożego.

Świąteczne owacje i okrutna zawziętość. Niesamowite wrażenie budzi *milczenie Jezusa* w Jego męce. Przewycięża też pokusę, by odpowiedzieć, by być „medialnym”. W chwilach ciemności i wielkiego ucisku trzeba milczeć, mieć odwagę milczenia, pod warunkiem, że będzie to milczenie łagodne, a nie milczenie urażone. Łagodność milczenia sprawi, że będziemy jawić się jeszcze słabszymi, bardziej upokorzonymi, a wtedy diabeł, nabierając odwagi, wyjdzie z ukrycia. Trzeba się jemu oprzeć w milczeniu, „zachowując swoje stanowisko”, ale z taką samą postawą, jak Jezus. On wie, że wojna toczy się między Bogiem a księciem tego świata i że nie chodzi o to, by przyłożyć rękę do miecza, ale o trwanie w spokoju, mocni w wierze. Jest to godzina Boga. A w godzinie, w której Bóg zstępuje do bitwy, musimy pozwolić Mu działać. Nasze bezpieczne miejsce będzie pod płaszczem Najświętszej Matki Boga. Czekając aż Pan przyjdzie i uspokoi burzę (por. *Mk 4, 37-41*), z naszym milczącym świadectwem na modlitwie dawajmy sobie oraz innym „uzasadnienie tej nadziei, która jest w nas” (*1 P 3, 15*). To nam pomoże żyć w świętym napięciu między pamięcią a obietnicami, rzeczywistością zaciekłości obecnej w krzyżu a nadzieją zmartwychwstania.